

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckim: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPLACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnośnieniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“ — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckim. Reklamacje

nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Kłopot redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzisław Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskie 1. 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 15 hal. — Naderżano po 60 hal. za wiersz za każdy raz. — Słuby nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opalko, R. Mosso, N. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

## Strejki rewolucyjne w Rosji.

**Petersburg** 26 października. (P. a. t.) Na południowo-zachodnich liniach kolejowych, na linii bałtyckiej, na sieci rządowej Królestwa Polskiego i na linii Petersburg-Warszawa proklamowano strejki i ruch wstrzymano.

**Petersburg** 26 października. Także na liniach Petersburg-Wilno-Wierzbolów i Petersburg-Wilno-Warszawa ruch wstrzymano. Także ruch pocztowy przerwany dla zwykłych listów. Z Niemiec poleca się drogę via Sztokholm-Abó. Przyjmowanie listów wartościowych, poleconych i pakietów wstrzymano.

**Petersburg** 26 października. Na linii kolejowej Petersburg-Warszawa ruch wstrzymano. Pociąg, którym miał odjechać wczoraj w południe angielski ambasador zagranicę, nie mógł już wyruszyć.

**Petersburg** 26 października. Jak słychać, ruch kolejowy między Petersburgiem a Peterhofem został wstrzymany.

**Petersburg** 26 października. (P. a. t.) Połączenie telegraficzne Petersburga z Charkowem przerwane.

**Połtawa** 26 października. (P. a. t.) Panuje tu powszechny strejk. Także w szkołach wojskowych nauka wstrzymana. Dzienniki dziś już nie wyjdą.

**Moskwa** 26 października. (P. a. t.) Kongres związku inżynierów proklamował strejk. Uchwała bezwarunkowo obowiązuje inżynierów wszystkich komunikacji, warsztatów i fabryk.

**Kijów** 26 października. (Tel. wł.) Bezrobocie ogarnęło wszystkie linje wychodzące stąd do Moskwy i Petersburga. W mieście podskoczyły w górę ceny produktów spożywczych.

**Moskwa** 26 października. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 6 po południu strekujący zdobyli główną pocztę. W urzędzie telegraficznym stoi wojsko, to też depesze odchodzą jeszcze, ale prawdopodobnie w przeciągu 24 godzin nastąpi przerwa. Skutkiem przerwania wodociągów Moskwa jest bez wody.

**Petersburg** 26 października. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy ustał ruch na kolejach nadwiślańskich. O losie pociągów, które wyruszyły w drogę, nic niewiadomo. W jednym z nich znajdował się książę Leopold Pruski, który z Petersburga podążał do Białej.

**Petersburg** 26 października. (Tel. wł.) Od dnia 20 b. m. ustał cały ruch na wszystkich liniach, wychodzących z Petersburga. W mieście wielkie wzburzenie, gdyż bezrobocie kolejowe przyprawia handel i przemysł o wielkie straty. Rząd spodziewa się, że przy pomocy bataljonu kolejowego uda mu się codziennie jeden pociąg wyprawić za granicę.

W zoraż nie przybył już do Petersburga żaden pociąg. Także połączenie kolejowe z Peterhofem jest przerwane.

### Gabinet ministrów.

**Petersburg** 26 października. (Tel. wł.) Witte zamianowany został prezesem gabinetu ministrów.

Dziś będzie Witte przewodniczył nadzwyczajnej Radzie gabinetowej, zwołanej z okazji położenia wewnętrznego.

**Petersburg** 26 października. (P. a. t.) Minister ruchu ks. Chilkow przedłożył carowi wniosek o odbycie dziś Rady gabinetowej pod przewodnictwem cara. Car zgodził się, oświadczył jednak, że zamiast niego będzie przewodniczył hr. Witte.

### Strejk na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

**Warszawa** 26 października. (P. a. t.) Wbrew wszelkim oczekiwaniom wczoraj wstrzymano także ruch na linii warszawsko-wiedeńskiej.

## Sejmowe Koło polskie.

**Lwów** 28 października. (Tel. pryw.) Koło polskie sejmowe obradowało wczoraj od 4 do 10 popołudniu przy bardzo licznych kompletach i udziale wielu posłów do Rady p. — Obrady zagał hr. Dzieduszycki, poświęcając głos wspomnienia prezesowi sejmowego Koła s. p. Apolinaremu Jaworskiemu, poczem zaznaczył, że powołany na prezesa Koła w parlamencie, uważał za swój obowiązek zwołać sejmowe Koło w celu przedstawienia mu politycznej sytuacji.

Następnie na wniosek p. Stadnickiego wybrano przez aklamację prezesem sejmowego Koła p. Dzieduszyckiego, a wiceprezesem p. Gorayskiego.

Pos. Dzieduszycki zdał sprawozdanie z działalności delegacji polskiej w Wiedniu, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucję hr. Pinińskiego:

„Koło sejmowe polskie po przeprowadzonej dyskusji wyraża zupełną zgodność ze stanowiskiem, zajętem przez Koło polskie w Radzie państwa podczas ostatniej sesji, jakoteż z obroną przezeń żywotnych interesów kraju“.

### Sejm morawski.

**Berno.** Sejm po dłuższej dyskusji odrzucił nagłość wniosku pos. Fuxa w sprawie reformy wyborczej, a uchwalił nagłość wniosku posła Stransky'ego o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, jednakże z opuszczeniem wezwania komisji do złożenia sprawozdania w przeciągu dni 14.

**Opawa** 26 października. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do Rady państwa w Bielsku wybrany został radca budów. Otto Günther.

## KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW, 26 października

Beatyfikacyjna uroczystość świeżo błogosławionymi ogłoszonych męczenników Koszyckich Tow. Jezusowego, a umęczonych za wiarę św. w Koszycach w r. 1619, obchodzoną będzie na przyszły tydzień w dniach 30 i 31 października i 1 listopada — w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, przy ulicy Kopernika. Nabożeństwo rozpocznie się w najbliższą niedzielę o godzinie 5-tej wieczorem niezapornymi, w czasie których odsłoniętym będzie obraz błogosławionych męczenników. Przez trzy dni następne, tj. w poniedziałek, wtorek i środę odprawiać się będzie

wotywa o godzinie 8, suma z kazaniem o godzinie pół do 11, niezapornymi również z kazaniem o godzinie 5-tej. Cała uroczystość zakończy się w środę wieczorem dziękczynnym „Te Deum“.

**Tanie mieszkania dla kolejarzy.** Drożyzna i brak mieszkań w Krakowie spowodowały dyrekcję kolei państwowych do obmyślenia środków mogących dostarczyć jej funkcjonariuszom tanich i zdrowych mieszkań w domach zbudowanych przez ministerstwo kolejowe. W tym celu odpowiednie projekty przedłożył w Wiedniu dyrektor ruchu kolei państwowych radca dworu p. J. Horoszkiewicz i przedstawił wnioski o rozpoczęcie budowy domów dla podurzędników i służby kolejowej, urządzonych według wymagań nowoczesnej higieny a przy niskiej opłacie czynszowej. W sprawie tej bawił w tych dniach w Wiedniu inspektor i sekretarz generalny dyrekcji dr. Wróbel i odbył konferencję w ministerstwie kolejowym, na której sprawa stanowczo została załatwiona — tak że budowa w najbliższym już czasie rozpocznie się na gruntach kolejowych na Blichu, w ulicy Wielopole tuż za wiaduktem, oraz w Podgórzu.

**Ślub.** Związkowi małżeńskiemu p. Włodzimierza Merunowicza z panną Józefą Szarską, pobłogosławił wczoraj w kościele Marjackim, dziekan dekanatu wielickiego proboszcz z Wieliczki, ks. kan. Stanisław Twardowski. — Podczas ślubu chór kościoła Marjackiego śpiewał „Veni Creator“ Freyera. — Liczny orszak weselny podejmowali rodzice panny młodej w szarej kamienicy.

**Zgromadzenie Stow. gospodnio-szynkarskiego,** zapowiedziane na wczoraj popołudniu, dla braku odpowiedniego kompletu członków nie przyszło do skutku i zostało odroczone do dnia 15 listopada br.

**Samobójstwo.** Wczoraj około godziny 2 po południu, na cmentarzu krakowskim, około grobowca rodziny Pieniążków, wystrzałem w skroń odebrał sobie życie 34 lat liczący Stanisław Pieniążek, syn profesora Czesława Pieniążka. Denat zawodu inżynier, pracował w jednej z fabryk w Warszawie, gdzie stracił posadę wskutek strejków. Przybył do Krakowa i tu pracował u swojego szwagra.

We wtorek wieczorem rozszedł się z szwagrem na ulicy i już go nie widziano. Dopiero znaleziona przy zwłokach kartka korespondencyjna ze słowami: „Jestem Stanisław Pieniążek“, dała znać rodzinie o tragicznym zgonie.

Dwa strzały na cmentarzu usłyszał jeden z robotników, który pobiegłszy w ich kierunku, zastał zabitego. Przyzwane pogotowie ratunkowe przybyło już bezcelowo. Śmierć sprawdził lekarz miejski dr. Zopoth.

## Z TEATRU.

„Majster“ komedia w 3 aktach Hermana Baha.

Cajus Duhr, lekarz amerykański, który bez europejskich dyplomów przeprowadza cudowne kuracje w swojej ojczyźnie, Bawarii, — jest człowiekiem silnym, prawie nadezłowiekiem, do tego stopnia, że jego potężnej woli ulega całe otoczenie, kobiety i mężczyźni, a zwłaszcza kobiety; to też w swej nieposkromionej pysze, ułożył sobie własny system życiowy z którym mu jest bardzo wygodnie, — do czasu, tj. do chwili, kiedy ta teorja przestaje się podobać jego żonie. Pani Cajusowej sprzykrzyła się rzeczywistość dokuczliwa wielkość jej męża do tego stopnia, że widocznie, aby odetchnąć swobodniejszą atmosferą, bierze

po prostu kochanka, człowieka bardzo delikatnego i subtelnego. Traf, dość dziwny, — bo pożar domu w którym doktorowa ma tkliwą schadzke z swym wybranym, — odkrywa jej tajemnice nie tylko przed mężem, ale przed całym miastem. Mimo całego skandalu, Cajus zgodnie ze swymi teorjami przebacza żonie, która jednak nietylko przebaczenia nie przyjmuje, ale dopiero wtedy, — cokolwiek zapóźno, — męża opuszcza.

Psychologiczna charakterystyka Cajusowej i jej postępowania, jest dość trafna, ale w sztuce Bahra nie dość uzasadniona, wskutek zupełnie chybionej charakterystyki Cajusa. Ten „silny“ człowiek, jest w gruncie rzeczy figurką z kartonu, a jego „siła“ objawia się w sposób tak trywialnie brutalny, że wpływ jaki wywiera na ludzi, jest prawdziwą zagadką. Zamiany autora rozminęły się zupełnie z ich wykonaniem. Chciał stworzyć postać mężczyzny o potężnej woli opowanej przez genialną umysłowość, — a dał tylko blade i nieżywotne odbicie tego szerokiego pomysłu. To zasadnicze niedomaganie sztuki pociąga za sobą dalsze. Postępowanie i charakter Cajusowej, stają się niezrozumiałymi, i trudno nawet zdać sobie sprawę, czy to jest kobieta nieszczęśliwa, czy występna. W każdym razie, ponieważ autor nie pokazał nam ani nawet zaznaczył walk wewnętrznych jakie przechodziła, jej upadek wydaje się tylko niemoralnym kaprysem słabego charakteru. Bo jeżeli Cajusowa przestała męża kochać, mogła, znając jego zapatrywanie na życie, — odejść odrazu, zamiast szukać pociechy w najpospolitszym wiarołomstwie.

Inne postacie sztuki są zupełnie szablonowe, — nie wyjmując Japończyka z jego niby egzotyczną kulturą, — ale ustawione zręcznie i nie bez humoru, ożywiają całość i dają sposobność do uwydatnienia kilku efektów równie jaskrawych jak zabawnych.

Z wykonawców wyróżnili się pp. Leszczyński, który bardzo sympatycznie i inteligentnie odegrał rolę dra Kohoro i p. Bończa, wcale subtelny w epizodycznej roli sentymentalnego lekarza.

Pani Wysocka, którą zbyt rzadko widzujemy teraz na scenie, odegrała rolę Cajusowej z powagą i uczuciem. Rola pani Sulimy powinna być przypaść pani Ordon lub pani Arkawin.

## Telegramy

**Powrót kapitana hr. Szeptyckiego.**  
Wiedeń, 26 października. (Tel. Wł.) Obaj „attaches“ austriacy, podpułkownik Cicericz i kapitan hr. Szeptycki będą dziś na audyencji u cesarza.

Kapitan Szeptycki przyjął wczoraj jednego z redaktorów „N. Fr. Presse“. W rozmowie zaznaczył on, że car tyłko „attaches“ austriackich przyjął na osobnej audyencji; „attaches“ innych państw byli na audyencji wspólnej. Car interesował się wszystkimi wypadkami wojennymi, i widać było, że jest o nich dobrze poinformowany.

O żołnierzach rosyjskich wypowiada się hr. Szeptycki z uznaniem. Podnosi ich wytrzymałość i zimną krew, co wykazywali zwłaszcza podczas odwrotów. W ocenianiu Kuropatkina i Liniewicza zachowywa się hr. Szeptycki z pewną rezerwą. Zaznacza tylko że Kuropatkin był bardzo lubiany przez żołnierzy, a Liniewicz — to typ starego żołnierza, który wszystkie swe ordery zdobył w bitwach.

Podczas swego 19-to miesięcznego pobytu w Mandżurji, był hr. Szeptycki 21 razy w ogniu i zawsze wyszedł szczęśliwie.

**Rządy gabinetu bar. Fejervarego.**  
Budapeszt. Ministerstwo wystosowało do wszystkich municypaliów okolic zawiadomieniem o penownem zamianowaniu gabinetu i oświadczeniem, że zadaniem jego jest rozwikłanie obecnego przesilenia. Rząd chce przy prowadzeniu spraw państwa kierować się wyłącznie ustawami i liczy na poparcie municypaliów, przyczem w razie postępowania sprzecznego z ustawami, zapowiada postępowanie z całą surowością. Ministerstwo oczekuje zwłaszcza, że municypalia spełnią swe obowiązki przy przyjmowaniu podatków i zgłaszaniu się ochotników.

**Wybór w Norwegji.**  
Krystjania. Rząd zamierza przedłożyć stortingowi wniosek, upoważniający go do rokowań z księciem Karolem duńskim w sprawie przyjęcia wyboru na króla norweskiego, pod warunkiem, że naród norweski przez głosowanie ludowe — podobne do tego, jakie się odbyło d. 13 sierpnia — zgodzi się na propozycje rządu.

**Rozruchy w Ameryce południowej.**  
Santjago de Chile. Onegdaj w nocy przyby-

ło tu 3000 żołnierzy celem uśmierzenia rozruchów: wywołanych przez strejk rzeźników. Na ulicach przyszło kilkakrotnie do starć, przyczem 60 osób zginęło, a około 200 zostało poranionych.

**Anglia i Francja.**  
Paryż, 26 października. „Echo de Paris“ donosi, że rząd angielski zaprosił prezydenta Loubeta do zwiedzenia Gibraltaru, ale Loubet odmówił, ponieważ z obowiązku konstytucyjnego musi być 30 bm., jako w dniu otwarcia parlamentu, z powrotem we Francji.

WYDAWCA: ANTONI BEAUPRÉ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

JAN GRZYWIŃSKI

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie  
pod zarządem S. Szembeka

### NADESLANE.

Subryka „Nadeslane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

### Ks. ANDRZEJ BRANKA

prałat, proboszcz w Dobczycach, dziekan myślenicki. adca konsystorza biskupiego zmarł, dnia 23 października 1911, przeżywszy 84 lat, opatrzony SS. Sakramentami. Pogrzeb będzie się dnia 26 października 1911, w Dobczycach.

### Dr Grzegorz Grzybowski

asystent c. k. szkoły położnych  
ordynuje w chorobach kobiecych i położnictwie od godz. 3—5 przy ulicy Niecałej l. 5 I. p.  
Nr. telefonu 678

### Zakład dentystyczny Dra T. TYSZECKIEGO

ul. Jagiellońska 5 (róg Szewskiej)

Poszukuje się

### NAUCZYCIELA

do chłopczyka 8 mio letniego na wieś Blizsze szczegóły ul. Warszawska l. 3. II piętro dzw. na lewo od godz. 2—4

## FIN DE SIECLE

A. de NORA.

(Ciąg dalszy).

— Ywetko, przerwał jej nagle Cotani, młody rzeźbiarz, człowiek znany z lekkiego życia, śliczną musiałas być już w tym wieku, żałuję, że cię nie znałem.

— Och! ja przeciwnie, odparła dziewczyna, rzucając mu ze śmiechem, niedopalonego papierosa na głowę, ale proszę mi nie przeszkadzać. Wiedziałam że ojciec mój przepisywał zwykle opium, cierpiącym na silne migreny; poszłam więc do apteczki i wypisawszy sporą dozę lekarstwa, położyłam się na łóżku. Sądziłam, że ból ustąpi natychmiast. Stało się jednak przeciwnie, ogarnął mnie bowiem stan dziwnego podniecenia, a głowa pękała mi z bólu, jakby ujęta w żelazne kleszcze, i wyczerpana do ostateczności, wypięłam całą buteleczkę aż do dna. Początkowo i wtedy nie doznałam ulgi, dopiero po dłuższej chwili, zdało mi się, że z jakiegoś oddalenia splywa ku mnie świetlisty obłok; a wraz z nim ukojenie i cisza. Ogarnęła mnie nieprzeparta senna, zamknęłam więc oczy i leżałam bez ruchu, pogrążona w sennem, niczem nie naruszonem milczeniu, jakbym znajdowała się, pogrzebana w jakimś szybie kopalnianym, o tysiące mil pod powierzchnią ziemi, zdala od ludzi i świata.

Umilkła. Przez dłuższą chwilę panowała cisza. Milczeli wszyscy, o władniący nastrojem chwili, jej słów, i tego otoczenia. Mnie jednak opowieść jej uderzyła z punktu czysto medycznego.

— Mylisz się, Ywetto, — rzekłem, przerywając milczenie, — nie była to śmierć, tylko zwykła, bardzo silna narkoza — rzecz dość częsta. Najlepszy zresztą dowód w tem, że oto jesteś dziś między nami żywa i cała.

Odezwanie się moje rozwiła czar; zerwały się znów śmiechy i żarty, a towarzysze moi przyznali mi słuszność. Ywetta jednak pozostała przy swym zdaniu.

— Zareczam Wam, rzekła, że gdyby nie mój ojciec który mnie całym wysiłkiem woli i nakładem pracy, Bóg wie zresztą jakimi środkami, do życia powrócił, nie obudziłabym się więcej. Czyż istnieje zresztą jaka różnica między takim oderwaniem się od życia, a niepowrotem. Sądzę, że nie.

Chciałem przeczyć. Cała moja logika i wiedza lekarska, huntuwały się przeciw podobnym twierdzeniom, wywody jednak moje przerwał, Thorstenfeld, młody Norweg, mówiąc swym głosem zimnym i czystym.

— Ywetta ma zupełną słuszność. Ja sam przeżyłem coś podobnego i mogę to na poparcie mych słów opowiedzieć. Było to w roku 1886. Wyjechałem z bratem mym, Swenem, nad morze, na połów ryb. Praca to ciężka, a dzień był wówczas bardzo upalny, słońce rzuciło nam snopy promieni wprost na głowy i uznojone plecy. Onudlewaliśmy niemal z gorąca. Około 4 godziny, upał stał się tak nieznośny, że nie wiele myśląc, zrzuciłem ubranie i mimo ostrzeżeń Swena, skoczyłem do wody.

Wiecie państwo, że woda w fjordach, mimo upalnego dnia, zachowuje zawsze swój lodowaty chłód. To też gdy się zanurzyłem w tej orzeźwiającej, zimnej toni, doznałem prawdziwego upojenia. Trwało to jednak chwilę tylko — nagle bowiem uczułem silny ból w jednej nodze. potem w drugiej. Ból ten sprawił mi wrażenie uścisku niewidzialnej ręki, która miażdżąc mi członki, pociągała mnie w dół, w toni morską. Zrozumiałem, że to był kurcz, o którym nieraz słyszałem, a w ślad za tem nadbiegła myśl, że kurcz ten prowadzi za sobą koniec... śmierć...

Chciałem krzyknąć, zawołać na brata — nie mogłem — woda z szaloną szybkością zalała mi oczy, usta, przemożną siłą wparła się w płuca. Poszedłem na dno. nie wydawszy krzyku, nie uczyniwszy jednego ruchu, tak szybko, jakby istotnie dłoń czyjaś, przeniosła mnie nagłym rzutem z powierzchni morza na dno.

Byłem zupełnie przytomny. Czułem jak woda wciskała się w pory mego ciała, jak ciężyla ogromem na piersiach, rozsadała płuca. Czułem bezradną rozpacz, bezsilny szal, a nade wszystko strach, przerażający strach skażania. Ale i to była chwila. Wszystko bowiem wkrótce rozplynęło się w mglistym chaosie wrażeń, myśli, wspomnień, zmieniających się, jak obrazy w kalejdoskopie, szybkich, jak iskry elektryczne. Nie umiałbym ich ująć i skreślić — były tam pierwsze wspomnienia dzieciństwa, jakieś sny, radości, marzenia, jakieś ciemne otchłanie, goniące szybko w dal, uciekające światła.

Wszystkie te fantasmagorye przewaliły się w szalonem tempie przez moją głowę. Została z

nich tylko jedna. Zdało mi się że leżę na środku wysokiego, mrocznego kościoła, że w okół mnie płoną jarzące się świece, a nademną płyną tony przedziwnej muzyki.

Ostatnim wysiłkiem świadomości, poznałem, że to stare, nasze wioskowe organy, zawodzące pieśni żałobne, życia, a na ich tle głos Erny, kuzynki mojej, którą kochałem niegdys. Słyszałem wyraźnie, śpiewała znaną mi arję, a głos jej przelewał się miękkimi tonami, w których dźwięczała słodycz i siła, powleczone akcentem bólu i smutku niby żałobną krepa.

Przyszło mi na myśl, że jakimś dziwnym, niepojętym mi cudem, widzę i odczuwam mój własny pogrzeb, że to mnie żegnają te pełne, głębokie tony organów, te śpiewy... Chciałem się podnieść ciężar jednak jakiś ogromny, a nieznan przycłoczył mi piersi. Pozostałem więc w poprzednim, leżącym położeniu, pogrążony w błogości obejmującej ciało me i duszę, zasłuchany w coraz cichszą, głuchszą muzykę, płynącą ku mnie z coraz większych oddaleń.

W końcu tony rozodręgały się ostatniem akordem, zawdźwięczały ostatnią symfonią, i rozwiły się w głębokim milczeniu. Wraz z nimi skonał głos Erny, blaski i światła pogasły i znikły niby owe białoskrzydłe łabędzie, odpływające po ciemnej wod topieli w noc głuchą.

Cisza objęła moją głowę.

— I ty przypuszczasz, żeś wówczas na prawdę umarł — odezwałem się z ironią?

— Tak przynajmniej twierdził ci, co mnie po wydobyciu z wody, widzieli. Swen bowiem, z narażeniem własnego życia, skoczył za mną i po wielu nurkach znalazł mnie na dnie. Na szczęście, wioząc mnie w łódce do domu spotkał dużą barękę z rybakami, którzy przenieśli mnie na pokład i cucili przez godzinę. Wszyscy ci ludzie byli przekonani, że mają do czynienia z umarłym, i nie daliby złamanego szeląga za moje życie. Zresztą co do mnie jestem najmocniej przekonany, że to była śmierć, i że tak samo jak Ywetta, raz już za życia umarłem.

— Ach! tak, na to mogę się zgodzić, — tak jak Ywetta! Oboje jednak żyjecie i usiłujecie wmowić w nas, że wasze złudzenia były rzeczywistością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)